OFŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ ŚRODA, 17 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 2.1

Załatw:enie zatargu w przemyśle metalowym i górniczym.

Jak się dow'adujemy w ministerstwie pracy podpisana została umowa między przedstaw.cielami przemysłu metalowego a związków zawodowych metalowców moca kt́orej robotnicy zatrudmeni w tej gałęzi przemysłu otrzymali 5-procentową podwyżkę płac. Umowa ważna jest do 1 lipca 1929 r.

Równocześnie ministerstwo pracy załatwiło zatarg z górnikami zagłębia Dąbrowskiego. Robotnicy akordowi otrzymali 4 proc. podwyżki podczas gdy górnicy. pracujący na dniówkę otrzymali 7 proc. podwyżki.

III-ci dzień strejku powszechnego

Łódź, 17 października.

Trzeci dzień strejku powszechnego, będący zarazem trzynastym dn'em strejku włókniarzy, nie przyniósł niemal żadnej zmiany w sytuacji ogólnej na terenie Łodzi i prowincji łódzkiej.

Na ulicach miasta widać w dalszym ciągu wzmożony ruch, do którego przyczynia się brak tramwajów i zwiększona ilość pojazdów mechanicznych, autobusów i taksówek.

W całem m'eście panuje w dalszym ciągu spokój. Po mieście krążą patrole, czuwa ąc nad bezpieczeństwem publicznem.

Roboty publiczne.

Dziś rano, na niektórych odcinkach robotnicy zatrudnieni przy budowie kanalizacji znów przystąpili do pracy, szczególnie na odcinku na ul. Piotrkowskiej między 6-go s'erpn'a a Zieloną.

Przybyła jednak natychmiast na miejsce komisja strajkowa, powiadomiona o powyższem i wpłynęła na robotników o tyle, że ponownie porzucili pracę. Na innych odcinkach praca odbywa się normalnie.

***

W sprawie tej naczelny inżynier kanalizacji p. Skrzywan nadesłał nam dziś list następujący:

Uważam za kon'eczne sprostować mylne informacje zawarte w prasie i dotyczące strajku na robotach kanalizacyjnych.

Komun'kuję uprze'mie, że biura wydz'ału, centralny magazyn oraz cały personel techniczny i biurowy pracował i pracu'e bez przerwy.

Robotnicy staw'li się w dniu 15 października do pracy, jednakże pod wpływem terroru około południa pracę opuścili. W dniu 16 października powróciło do pracy 492 robotników i robota na odcinkach została częśc'owo wznowiona: natomiast w dniu dzisiejszym t. j. 17 b. m. powróciło do pracy około 1,700 robotników stanowiących ok. 95 proc. zatrudnionych i tem samem roboty zostały rozwinięte normalnie na wszystkich odcinkach budowy kanalizacji.

Kasa chorych czynna.

W dniu dzisiejszym wszystkie lecznice, jak również i biura centralne kasy chorych przystąpiły do normalnej pracy. Pracownicy kasy postanowili, jak wiadomo przerwać strejk, by sfery robotnicze nie ucierpiały wskutek braku pomocy lekarskiej.

Tramwa'e.

Dziś rano na terenie remizy tramwajowej odbyło się ogólne zebranie tramwajarzy. Po omówieniu obecnej sytuacji strejkowej.

tramwajarze postanowili nie przystąpić do pracy aż do odwołania strejku powszechnego.

Tramwaje podmiejskie w dalszym ciągu nie przyłączyły się do strejku.

Kłótnie podczas strejku.

Akcja zw. pracowników użyteczności publicznej przeciw N.P.R. lewicy, związkowi „Praca" i komunistom.

Komisja strejkowa Zw. pracowników komunalnych instytucji użyteczności publicznej uchwaliła rezolucję przeciwko jednemu z dzienników łódzkich, który zamieścił w dodatku nadzwyczajnym przesadzoną wiadomość o likwidacji strejku łódzkiego.

Pozatem ta sama komisja, mówiąc o akcji przeciwstrajkowej dodaje:

Nieliczni zdrajcy interesów klasy pracującej rekrutują się prezważnie z członków N.P.R. lewicy i prawicy oraz komunistów.

Łamistrejkom patronuje z urzędu kierownik ZWIĄZKU „PRACA" P. KAZIMIERCZAK, KTÓRY POLECIŁ STREJK „KLASOWCÓW" JAK SIĘ WYRAŻA, ŁAMAĆ.

Tenże w czasie krytycznym dla proletarjatu nie zawahał się, chodząc po zebraniach, wzgl. w miejscach pracy, nawoływać do przeciwdziałania strajkowi powszechnemu, tłomacząc, że tym sposobem kładzie się klasowców na „obie łopatki".

Wobec powyższego komisja piętnuje dwulicowe postępowanie związku „Praca" i jego kierownika, Kazimierczka.

Z czem jadą do Warszawy przedstawiciele robotników łódzkich?

W związku z wyjazdem przedstawicieli związków zawodowych na konferencję do Warszawy zwróciliśmy s'ę do kierownika klasowego związku włókniarzy, p. Walczaka, z zapytaniem z czem jadą przedstawiciele związków, t. zn. czy nie poddali oni rew'zji swych żądań.

W odpowiedzi p. Walczak oświadczył nam, że związek w całości podtrzymuje swe pierwotne stanowisko i na konferenc'i w dalszym c'ągu domagać s'ę będzie 20 procentowej podwyżki zasadniczych płac oraz wypełnienia wszystkich pozostałych postulatów wysuniętych na p'erwszych konferencjach z przemysłowcami.

***

Z kolei zwróciliśmy się do p. Mruka, przedstawiciela związku chadeckiego, który nam oświadczył co następuje:

— Nie zmienil'iśmy naszego stanowiska. **Na konferenc'i warszawsk'ej będziemy się domagać 20 proc. podwyżki.** O ileby konferencja nie dała pomyślnych rezultatów, wrócimy do Łodzi i zastanowimy s'ę nad dalszą akcją.

***

P. Kaźmierczak w imieniu związku „Praca" ośwadczył „Expressowi", iż również nie zmienił swego stanowiska i na konferencji warszawskiej będzie s.ę domagał pełnej podwyżki

Wywiad z prez. Ziemięckim.

P. prezydent Ziemięcki udzielił prasie wywiadu, z którego podajemy najciekawsze ustępu.

— Czy strajk ma charakter polityczny, czy ekonomiczny?

— Strajk włókienniczy ma charakter wyłącznie ekonomiczny. Wszystkie ugrupowania polityczne, stojące na gruncie państwowości, strajkują jedynie ze względów solidarności z włókniarzami.

— Jaki jest wpływ komunistów na strajk?

— Nie ulega wątpliwości, że komuniści, którzy z początku przyczaili się, starają się nadać stajkowi, szczególnie dziś, charakter polityczny i uwidocznić swój wpływ antypaństwowy w Polsce.

— Na jak długo zapowiada się strajk?

— Zaproszen'e przedstawicieli związków klasowych i przemysłowców na czwartkową konferencję do Warszawy nie zapowiada, by do czwartku strajk został zakończony. Stanowisko oficjalne przemysłowców jest tak nieustępliwe, że wydawać się może, iż sprawa jest nie do rozwikłania. 5 proc. dodatek do zarobków, na co godzą się przemysłowcy, jest dla robotników zbyt mały. Wydaje się, że opór przemysłowców tłomaczy się nie tyle względami kalkulacji, ile chęcią osłabienia organizacji robotniczych.

Kelnarzy nie strejkują.

Wczoraj wieczorem w związku pracowników zakładów gastronomicznych, odbyło się walne zebranie kuchmistrzów, na którem uchwalono kontynuować strejk do jutra, t. j. do dnia konferencji w Warszawie.

Bezpośrednio po tem odbyło się zebranie kelnerów. Na zebraniu tem, mówcy wyjaśnili, iż kontynuowanie strejku jest już zbyteczne, gdyż dotychczasowy demonstracyjny strejk odniósł już pożądany skutek.

Wobec powyższego uchwalono od dnia dzisiejszego podjąć napowrót pracę we wszystkich kawiarniach, restauracjach i jadłodajniach.

W magistrac'e.

W magistracie sytuacja nie uległa zmianie.

Dziś uruchomiono jedynie całkowicie

wydział opieki społecznej.

Czynne są więc już biura zasiłkowe kontrolne itp. Wydział opieki społecznej porozumiał się z okręgową komisją związków zawodowych, która stworzyła specjalną komisję dla rozdziału chleba przeznaczonego dla bezrobotnych. Magistrat codziennie wydaje

5000 bochenków chleba

Dotychczas ogółem już wydano 15 tys. bochenków. Z bezpłatnych obiadów w kuchniach magistrackich korzysta obecnie 4.500 osób.

Wydział opieki społecznej w czasie obecnego strejku powiększył również o 100 proc. ilość śniadań, wydawanych dziatwie w szkołach powszechnych.

Prócz tego wydziału czynny jest również w magistracie wydział zdrowotności oraz biura wojskowo-policyjne.

Biuraliści.

Lotne komisje strejkowe obchodziły w dlaszym ciągu wszystkie instytucje, urzędy i przedsiębiorstwa dopilnowując by zatrudnieni wszędzie robotnicy i pracownicy podporządkowali się uchwale stre'kowej i porzucili pracę.

Między innemi w ciągu całego przedpołudnia intensywnie pracowała komisja stra'kowa związku pracowników handlowych i biurowych, obchodząc wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i ekspedycyjne i nawołując zatrudnionych w niej biuralistów do porzucenia pracy.

Częściowo biuraliści pracę porzucili, częściowo jednak pracują w dalszym ciągu.

Zaznaczyć należy, że jedynie związek pracowników biurowych przy Al. Kościuszki 21 proklamował przyłączenie się do akcji stre'kowej, natomiast **ZWIĄZEK HANDLOWCÓW PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 108 ZDECYDOWAŁ SIĘ NIE SOLIDARYZOWAĆ ZE STREJKIEM I REZOLUCJI STREJKOWEJ NIE UCHWALIŁ.**

Teatry dziś grają.

Teatry miejski i kameralny, wczoraj jeszcze nieczynne, dziś według zapowiedzi dyrekcji wznawiają przedstawienia. Teatr popularny ma normalnie, w dalszym ciągu, uruchomiona scenę.

Wbrew pogłoskom, iż kina łódzkie mają być nieczynne, odbywają się w nich normalne seanse. Jak nas informują ze strony właścicieli kinoteatrów, wyświetlania obrazów nie ulegną w dlaszym ciągu żadnej przerwie.

Narady w związkach.

W związku z wyznaczoną przez p. ministra Jurkiewicza konferencją, która odbędzie się jutro o godz. 11-ej rano w Warszawie, dziś przed południem odbyły się we wszystkich trzech związkach zawodowych

POSIEDZENIA ZARZĄDÓW.

na których uzgodniono wszelkie kwestje sporne, mogące być tematem obrad na konferencji i ustalono instrukcje dla delegacji.

Delegaci związków udają się do Warszawy jutro o godz. 7-ej rano.

Prześladowan'e uczonych w Ch'nach.

Nic nie potrafiło zmusić wielkich umysłów do uległości.

Mało wiemy o Chinach, mimo, że w dziejach tego państwa, które stało na bardzo wysokim szczeblu cywilizacji już wiedy, gdyż cała niemal Europa była puszczą olbrzymią, bardzo wiele jest momentów, które warto wspominać. Niejedno zdarzenie poza swą egzotycznością, zawiera bardzo wiele dowodów, świadczących pochlebnie o potędze ducha ludzkiego.

Oto jeden z takich wypadków. Cesarz Tsin — było to na dwieście lat przed narodzeniem Chrystusa, — postanowił stłumić rewolucję w ten sposób, że kazał stracić jej wodza. Nie oszczędzono jego dzieci i dzieci jego przyjaciół. A własną swą matkę, która była w tę sprawę zamieszana, skazał na wygnanie; zabronił jednocześnie wspominania o niej pod karą poćwiartowania.

Było to w rażącej sprzeczności z ruchem Chin, gdzie cześć dla rodziców i przodków jest ponad wszystkiem. Dlatego to przedstawiciele wysokich rodów zgłaszali się do cesarza jeden po drugim — a było ich w tej sprawie dwudziestu siedmiu; nie dbając o tak surowy zakaz, i napominali władzę, by się opamiętał i sprowadził matkę do pałacu.

Napomnienia ich nie działały wcale, okrutnik skazywał tylko każdego z nich na poćwiartowanie. Gdy w ten sposób zgładzony został ostatni z owych dwudziestu siedmiu poddanych, wszystko zdawało się świadczyć, że w państwie zapanuje spokój.

Lecz nie znaczy to, że znakomite rody zapomniały o swych obowiązkach, skoro umilkły, bojąc się strasznej śmierci. Z odległej prowincji przybył do cesarza pewien uczony i kazał się zaprowadzić do władcy i przypomniał mu obowiązki syna.

Cesarz przyjął go z mieczem w dłoni, kazał go potem zaprowadzić przed kocioł z wrzącą wodą, do którego miano uczonego wrzucić. Stając przed tym kotłem, zapytał cesarz przybysza, czy znany mu jest los znakomitych obywateli, którzy przychodzili w tej samej sprawie; los ten i jego oczekuje.

Uczony skinął tylko głową i uśmiechnął się, raz jeszcze upomniawszy cesarza. Po chwili w mękach wyzionął ducha.

Prawdziwą plagą dla mężów nauki był w Chinach inny cesarz, Szi. Uczeni przypominali mu obowiązek poszanowania obyczajów, jakie zastał, oraz praw rządzenia. Kanclerz cesarski wspierał swego władcę i poradził mu w końcu, aby złamał potęgę zwyczajów i praw, pisanych w ten sposób, żeby spalić w całem państwie wszystkie książki, stanowiące odziedziczoną po przodkach mądrość.

Cesarz szybko zgodził się na to i wkrótce rozpoczęto całopalenie ksiąg, stanowiących najcenniejsze i najszlachetniejsze dokumenty wysokiej podówczas kultury chińskiej. Uczeni i wszyscy posiadacze książek otrzymali nakaz, by w ciągu dni trzydziestu albo sami spalili wszystkie książki, albo też dostarczyli je odpowiednim urzędnikom.

Nakaz był bardzo surowy, a chociaż każdy, kto śmiał mu się sprzeciwić, szedł natychmiast do więzienia i skazywany był na śmierć w okrutnych mękach, niemniej jednak 460 uczonych oparło się temu, książek nie wydało i poszło do więzienia. Wszyscy oni zostali żywcem pogrzebani.

Skały pękają w Alpach.

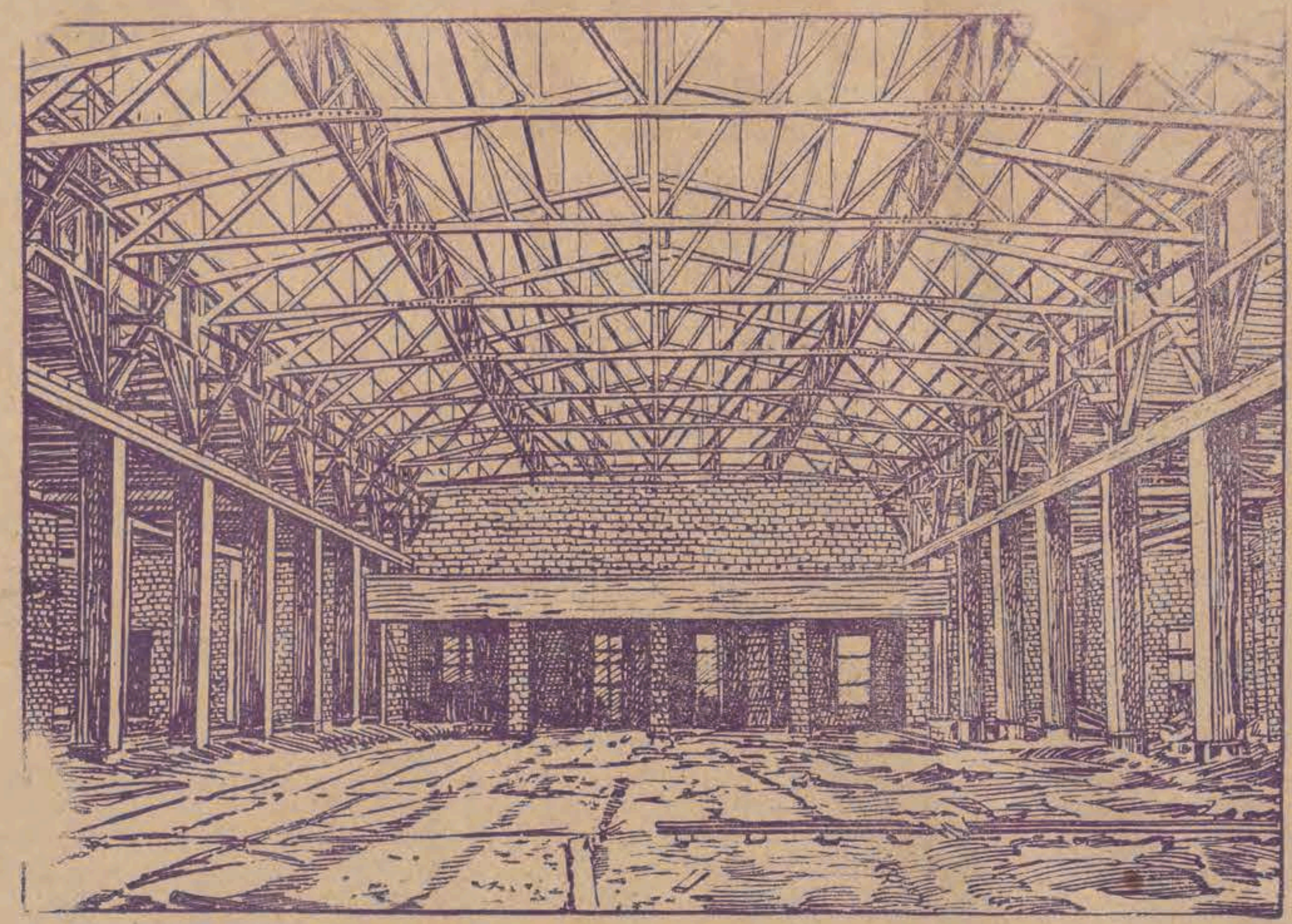
Na arulańskiej linji kolejowej między stacjami Flirsch i Pettneur oberwały się masy kamieni i lawina skalna zasypała tor na znacznej przestrzeni.

Komunikacja osobowa odbywa się z przesiadaniem, pociągi towarowe wogóle nie kursują.

W kilku innych miejscach zauważono na ścianach skalnych rysy, tak iż należy się spodziewać nowych obsunięć się mas skalnych na tor.

Pękanie i obsuwanie się skał spowodowały ostatnie ulewne opady.

Z Wystawy Krajowej w Poznaniu.



Hala włókiennicza o powierzchni 7.500 metrów kwadratowych, gdzie pomieszczą się wystawy: przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego. Projekt inż. arch. R. Sławskiego.

Jak się rozwodzą yankesi?

Zdradzony mąż zarabia bardzo ładnie na wiarołomności swej żony.

Różnica między Europą a Ameryką.

Publicysta włoski **Ferri-Pissani** ogłosił w b. r. bardzo ciekawe studjum o kobiecie amerykańskiej. Jeden z rozdziałów tej z rozmachem napisanej książki traktuje o rozwodach amerykańskich. Zebrany jest tu charakterystyczny materjał opisany tak żywo i dowcipnie iż godzi się go w wyjątkach przytoczyć.

***

Jeśli Stany Zjednoczone są dla nas wciąż jeszcze krajem tajemniczym, to przyczyna tego nie tkwi zaprawdę tylko w wielkiej odległości od europejskiego kontynentu. Gdy bowiem europejczycy mieszkają jakby pod szkłem — to amerykanie pewne prawdy, które u nas spacerują nago, okrywają w grube pijamy...

U nas np. powiedzianoby: „**Mabel jest kochanką Andersona**". To byłoby wyraźne, każdy zrozumiałby sens tego zdania. Ale przetłumaczyć je w język jankesów jest niemożliwe. Wprawdzie istnieją tam słowa „**lover**", „**mistress**" — ale jako kompromitujące nie są używane; tkwią tylko w słownikach...

Najbliższe sprawy byłyby inne słowo: „**sweetheart**". Dosłownie: słodkie serce. Zdanie brzmiałoby więc: „Mabel i Anderson są sweetheart". Każda kobieta może o kimś powiedzieć: „He is my sweetheart", a nikt się nie obruszy: nikt bowiem pod tem określeniem nie wietrzy nic zdrożnego.

Tak samo nikt nie oburzałby się, gdyby ktoś powiedział, że Mabel i Anderson lubią się. Make love.., To w Ameryce wcale nie kompromituje. Prawić komplementy, posyłać kwiaty, to: „Make love". Mabel sto razy mogła powtórzyć wobec swego męża Reddy: „Anderson makes love to me" — a mąż, Reddy, śmiałby się, uważałby takie słowa za „all right".

Pewnego dnia wpada do mnie Reddy i obcesowo oświadcza mi:

— **Zrabowano mi miłość mojej żony.**

Europejczyk powiedziałby: — „**Moja żona oszukuje mnie**". Ale amerykanin Reddy używa zgoła innych określań.

— Celem mego przybycia — powiada — jest prosić pana, byś chciał być moim świadkiem.

Zapominam, że jesteśmy w Ameryce, więc pytam mechanicznie:

— Szable czy pistolety?

Mimo powagi sytuacji Reddy uśmiecha się z mej naiwności.

— Old boy, — mówi, — tam w starej Europie obrażeni mężowie takie sprawy załatwiają na udeptanej ziemi. My wolimy zwykłe sądy. Chodzi mi o to, byś pan był świadkiem w procesie który chcę wytoczyć Andersonowi o odszkodowanie.

— Ah! Anderson? Bądź pan pewien, że stawię się w sądzie. A ile pan żąda?

— Sto tysięcy dolarów, — odparł Reddy spokojnie. — **Czy sądzi pan, że ma on tyle?**

— Jeśli żyje bez zajęcia, musi posiadać rentę; jest więc kapitalistą.

Zresztą właśnie temu „życiu bez zajęcia" zawdzięcza Anderson, że został kochankiem Mabel. Gdy bowiem Reddy zapracowywał się, by zaspakajać zachcianki Mabel, ubierać ją i łożyć na zabawy — Anderson, nie mając innych zajęć, był jej stałym towarzyszem w dancingach i kinach, barach i kabaretach. A każde świadczenie wymaga zapłaty. Tylko naiwny może się dziwować tej logicznej ewolucji..

— Czy zna pan tęgiego adwokata? — zapytał mnie.

— Mam przyjaciela, którego kancelarja świetnie prosperuje. Jest specjalistą w nieszczęśliwych wypadkach.

— To, co mnie się przydarzyło, jest także nieszczęśliwym wypadkiem. Chodźmy więc do niego.

Mój towarzysz skorzystał z 20 minut naszej jazdy automobilem, aby przedstawić mi swoje plany na przyszłość.

— Nie należy martwić się — mówił — utratą niewiernej żony; trzeba z tego wyciągnąć możliwie największą korzyść. Przyjmijmy, że otrzymam tylko 25000 dolarów odszkodowania. Czyż nie wystarczy to, bym do końca życia mógł samodzielnie pracować? Zbuduję sobie małą fabryczkę przemysłu radjowego i w miejsce żony będę miał dobre dochody..

Taksówka stanęła przed domem adwokata.

Złośliwe testamenty.

Akcja przeciw wybrykom dziwaków.

Obecnie w Anglji mają zostać zmodyfikowane przepisy prawne, celem zapobieżenia testatmentom złośliwych dziwaków, którzy w ten sposób krzywdzą nieraz swoją rodzinę oraz krewnych. Lord Astor, który szczególniej gorąco popiera tę sprawę, przytacza kilka ostatnich przykładów takich złośliwie ułożonych testamentów.

Tak np. w Londynie zmarł swego czasu bogaty kupiec, który żonie zapisał w spadku jeden szyling, podczas gdy cały pozostawiony przez niego majątek wynosił 72.000 funtów. Całą tą sumę zapisał on osobom, o których wiedział, że są wrogo usposobieni względem jego żony. Podobnie w Nottimghen, pewien bogacz, zapisał swej rodzinie tylko pół pensa.

Rekord ten został jednak pobity, gdyż znalazł się człowiek jeszcze od niego złośliwszy, który zapisał swej żonie ćwierć pensa. Najzłośliwszym zdaje się jednak był pewien właściciel dóbr, który zapisał swej żonie rentę z 200.000 funtów, pod warunkiem, że stale chodzić będzie w grubej żałobie i nie wyjdzie powtórnie za mąż.

W przeciwnym razie suma ta wraz z odsetkami przypadnie na rzecz towarzystwa dobroczynności.

Najstarsze drzewo na świecie.

Najstarszym drzewem na świecie jest Bogaha, czyli drzewo święte; znajduje się ono w Anuradhapura, dawnej stolicy królów Celjonu. Jest to filma, zasadzony w r. 287 przed narodzeniem Chrystusa; ma więc przeszło dwa tysiace dwieście lat.

Trzeba przyznać, że jest to właściwie ruina. Gałęzie jego dawno już korzystają z podpór, inaczej odpadłyby zupełnie; pień trzeba było umocnić przy pomocy cegieł i cementu. Liście tego drzewa ludność zbiera pobożnie, traktując je jak święte relikwie.



— W Nowym Jorku co dwadzieścia pięć minut samochód przejeżdża człowieka.

— To okropne, jakże ten biedny człowiek może wyglądać!



— Co to znaczy? Panna Kazia wychodzi za szewca, a przecież przez cały rok chodziła pani z żołnierzem.

— Tamta to była całkiem inna sprawa.

— Niby co?

— To tylko względem przysposobienia wojskowego.

Listy z za grobu.

Oszustwo zwyrodniałego młodzieńca.

Łódź, 17 października

Przed trzema laty Roman Wikuła, mieszkaniec jednej z osad pod Rzgowem, wysłał swego syna do Łodzi, gdzie miał się nauczyć krawiectwa. Już po tygodniu stary Wikuła otrzymał od niego rozpaczliwy list, w którym syn donosił mu, że majster morzy go głodem.

— Ratuj mnie, ojcze — prosił. — Jeżeli mi nie będziesz przysyłał pieniędzy, nie wytrzymam w tej Łodzi.

Wikuła był analfabetą. Gdy mu odczytano ten list, natychmiast wysłał synowi gotówkę. Od tego czasu co tydzień otrzymywał podobne listy i za każdym razem wysyłał synowi pieniądze.

Upłynęło kilka lat.

Młodzieniec w dalszym ciągu pisał listy, a ojciec wysyłał mu pieniądze dziwiąc się, że nie przyjeżdża. Dopiero przed kilku dniami stary Wikuła sam udał się do Łodzi, gdzie dowiedział się, **iż jego syn już od trzech lat nie żyje.** Młodzieniec ten w dniu przyjazdu do Łodzi został przejechany przez tramwaj i wkrótce zmarł w szpitalu.

Wszystkie listy, które otrzymywali Wikułowie, pisał kolega zmarłego Bolesław Stojaczek, który równocześnie z nim wyjechał do Łodzi. Stojaczek przez przeciąg trzech lat utrzymywał się z pieniędzy, otrzymywanych od Wikułów.

Wikuła, dowiedziawszy się o powyższem zwrócił się do policji. Stojaczka pociągnięto do karnej odpowiedzialności.

Kochająca serce złodzieja

Emocjonujący film z życia mętów społecznych.

Łódź, 17 października.

W Turku aresztowano znanego łódzkiego recydywistę Bronisława Błachowicza, zamieszkałego przy szosie Pabjanickiej 47, który skradł jednemu z miejscowych obywateli 60 gęsi i tegoż dnia jeszcze usiłował je sprzedać na jarmarku. Gęsi zwrócono prawemu właścicielowi. Błachowicza zaś umieszczono w miejscowem więzieniu.

Nazajutrz w nocy złodziejaszek wyborował otwór w ścianie celi, w której przesiadywał i po linee, skręconej z bielizny, opuścił się na ulicę. Ucieczkę aresztanta spostrzeżono dopiero w godzinach rannych. Policja nie zdołała już wpaść na jego ślady.

Błachowicz powrócił do Łodzi. Kochanka jego, będąc pewna, że B. tym razem posiedzi przez dłuższy okres w więzieniu, w międzyczasie już zaprzyjaźniła się z jakimś innym złodziejaszkiem.

Błachowicz natychmiast po przyjeździe rozprawił się z rywalem, któremu pogruchotał kości. Młoda dziewczyna obawiając się jego zemsty, zbiegła do krewnych, zamieszkałych gdzieś na prowincji. Błachowicz jednakże zaledwie kilka dni przebywał na wolności. Policja łódzka, dowiedziawszy się o jego powrocie ponownie go ujęła i osadziła w więzieniu.

Nieludzki sołtys

kazał zatłuc na śmierć staruszka.

Łódź, 17 października.

Późnym wieczorem gospodarz wsi Rudy Bugaj, powiatu łódzkiego Juljusz Brenner zauważył przed swoim domem jakiegoś staruszka, skostniałego z zimna, który drżącym głosem prosił o ratunek.

— Co się wam stało? — spytał Brenner nieznajomego.

— Zlitujcie się nade mną. Od dwuch dni nic nie jadłem, chciałbym choć trochę się ogrzać.

Brenner zaprowadził staruszka do swego domu, gdzie dał mu posiłek. Posiadając bardzo szczupłe mieszkanie, nie mógł go zatrzymać na noc, więc udał się z nim do sołtysa Augusta Heislera, którego jednakże nie zostali w domu.

Sołtysowa nie pozwoliła staruszkowi, Józefowi Chojnie, pozostać w swym mieszkaniu.

— Niech zaczeka na męża na podwórzu — rzekła. — Nie wpuszczę do mieszkania bez jego wiedzy obcego człowieka.

Chojna pozostał więc przed domem, Brenner zaś wrócił do siebie.

Po upływie kilku godzin **staruszek został zamordowany w szopie, należącej do sołtysa.**

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, co następuje:

Sołtys Heisler, powracając do domu w towarzystwie swego przyjaciela Edwarda Polla, ujrzał przed drzwiami swego mieszkania obcego mężczyznę. Przekonany, że schwytał złodzieja, polecił Pollowi, by sprowadził go do szopy.

Staruszek oświadczył wprawdzie, że nie miał żadnych złych zamiarów i chciał jedynie prosić o nocleg, jednakże nie dano wiary jego słowom.

Poll zatłukł go na śmierć grubą pałką.

Mordercę, oraz sołtysa aresztowano i osadzono w więzieniu.

W NOTESIE REPORTERA

P. Rojza Jeruzalska (Podrzeczna 3) zameldowała policji, iż jej służąca Stanisława Mirajewska, skradła jej garderobę, wartości 1000 zł.

— W piekarni Kazimierza Płoskiejskiego schwytano na kradzieży Florjana Taterkiewicza

— Woźnica Stanisław Zawieja, zamieszkały przy ulicy Kamiennej 5, przywłaszczył sobie węgiel, który mu polecono przewieść z dworca fabrycznego.

Bójki.

W piwiarni przy ulicy Przejazd 71 pobito robotnika Tadeusza Mikulskiego.

— W polu w Karolewie 24-letni Kazimierz Czerwiński (Obywatelska 41) po pijanemu posprzeczał się z jakiś nieznajomym, który zadał mu cios w głowę grubą pałką.

— W mieszkaniu przy ulicy Zakątnej 1 poturbowano 33-letniego robotnika Jana Kosińskiego.

— W korytarzu domu przy ulicy Rokicińskiej 116 został ugodzony nożem Stanisław Prywek.

— W mieszkaniu przy ulicy Marysińskiej 51 została ugodzona nożem 19-letnia Józefa Słowińska (Wólczańska 40).

Przejechania.

Na ulicy Piotrkowskiej został przejechany przez tramwaj 15-letni roznosiciel gazet Wacław Sosina, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 33. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

— Przy zbiegu ulic Karolewskiej i Łąkowej został przejechany przez samochód 10-letni Alfons Jędrzejczak. Doznał on ciężkich potłuczeń.

Bezwartościowe papierki

odstępowali jako banknoty dolarowe.

Łódź, 17 października.

Trzej młodzieńcy Mordka Waksman Chaim Szwarc i Efroim Rotszul zostali kolporterami wydawnictw reklamowych pewnej firmy. Zarabiali po kilkanaście złotych tygodniowo. Pensja ta nie wystarczała im na życie, to też domagali się podwyżki, której im jednak nie przyznano.

— Wiecie co chłopcy — oświadczył pewnego dnia Rotszul — mnie się zdaje, że możemy dobrze zarabiać na pewnej kombinacji. Ulotki, które rozdajemy są pisane w angielskim języku i są trochę podobne do banknotów dolarowych. W Łodzi nikt się nie da wziąć na kawał, ale na wsi można na tym zrobić interes.

— Świetny pomysł — orzekli dwaj pozostali kolporterzy. Wyjechali pod Kalisz. W pewnej wiosce ich ofiarą padł zamożny włościanin, któremu zamienili 1000 złotych na bezwartościowe świstki reklamowe.

Ten zwrócił się do policji, która wszczęła poszukiwania pomysłowych młodzieńców.

Wczoraj aresztowano ich wreszcie w Kaliszu.

Okazało się, że zdążyli już wyczerpać cały zapas „dolarów", które kupowano od nich bardzo chętnie. Na oszukańczych tranzakcjach zarobili naogół 5 tysięcy złotych.

Pobito pana poetę

za liścik wierszem napisany.

Łódź, 17 października.

Mikołaj Stefańczyk, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej, jest znanym w całej okolicy specjalistę w pisaniu listów miłosnych. Zgłaszają się doń służące, szwaczki robotnice, a również i ich amanci, którym za drobną opłatą pisze epistoły miłosne według stałego niezawodnego szablonu. P. Stefańczyk jest nie tylko wybitnym próżniakiem, ale i poetą. Listy pisane wierszem są oczywiście droższe, ale według opinji jego klijenteli, są wprost bezcennym środkiem na miłosne nieporozumienia.

Wczoraj zgłosiła się doń panna Janina Strążycka, która zwierzyła mu się ze swej nieszczęśliwej miłości.

— Obiecywał, że się ze mną ożeni, a teraz znalazł inną i zupełnie o mnie zapomniał. Nie wiem co mam począć — żaliła się przed nim.

— Trzeba napisać do niego wzruszający list. Najlepiej wierszem.

— A ile to będzie kosztowało?

— Dwa złote.

Panna Janina zgodziła się na tę cenę z warunkiem, iż Stefańczyk sam odniesie list do jej ukochanego, Wacława Sławkowskiego.

„Poeta" szybko sklecił odpowiedni utwór, przepisał go na różowym papierze i udał się do adresata.

Rola kurjera miłosnego nie należała do zbyt przyjemnych. Sławkowski był bowiem pijany i miast podziękować za list Stefańczykowi, pogruchotał mu kości. Do pobitego musiano zawezwać pomoc lekarską.

Poradnik astrologiczny

Osoby, urodzone w miesiącach kwietniu, maju i listopadzie, będą dziś miały do zwalczania wiele przeciwności, co powinno im się udać jeżeli zabiorą się do tej walki energicznie.

Będą narażone na przykrości w dziedzinie erotycznej i na zawody — w interesach handlowych. Natomiast w grze w karty dopisywać im będzie szczęście.

Dla osób, urodzonych w styczniu, lutym i grudniu dzień dzisiejszy przejdzie bezbarwnie, bez głębszych przeżyć.

Dzieci, dzisiaj urodzone, nie wybiją się ponad zwykły poziom śmiertelników.

Będą pracowały w przyszłości ciężko, bez porywów i bez inwencji. Nic nowego nie stworzą, zadawalniając się skromnemi zarobkami, wystarczającemi na pokrycie codziennych wydatków.

Dr. B. W.
(Warszawa).

Samobójstwo.

Ferdynand Sommerfeld, zamieszkały przy ulicy Lworskiej 6, targnął się na życie, wypijając większą dozę jodyny.

Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Nagły zgon.

Wczoraj przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 7 zmarł nagle Josek Berkowicz, przyjezdny z Konina. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono. Zwłoki przewieziono do prosektorjum



Małka Szwarcenkopf.

Premjera w Teatrze Popularnym.

Przed laty kroczyła ona dumnie przez wszystkie sceny polskie, roznosząc tragedję swego mezaljansu i zbierając huraganowe oklaski tłumów...

Obecnie — zadawałoby się — zestarzała się jednak ta Małka, jest już starą, bardzo starą panną i — nie zajmie, nie wzruszy już nikogo swoją tragedją pięknej, „edukowanej" żydówki, zmuszonej pojąć za męża... „takiego sobie Jojne Firułkesa..."

Tymczasem okazuje się, że umiejętna reżyserja, kilka energicznych skrótów, wreszcie doskonała obsada — potrafią nadać jej tak świeżych rumieńców, iż nadal zwabia ona do teatru masy publiczności — zajętej, przejętej, wzruszonej, rozbawionej... krótko powiedziawszy: znajdującej na widowisku tem wszystko to, co dobre, popularne widowisko dać swoim widzom powinno...

Prawda, że taka „edukowana" Małka dzisiaj — nauczywszy się stenografji i buchalterji — znalazłaby sobie posadę mniej lub więcej popłatną, zamiast poświęcać się tak idealistycznie, a niezupełnie przecież potrzebnie, i wreszcie — truć się... Jakże chętnie jednak patrzy się przez palce na to i szereg innych jeszcze nieprawdopodobieństw i niewspółczesności, mając przed sobą widowisko sceniczne tak znakomicie przez mistrzynię sceny, Zapolską, zbudowane, a tak umiejętnie przez reżysera zmontowane, jak to stało się w teatrze popularnym...

***

Głęboko wyczutą, z prawdziwym artystycznym umiarem odtworzoną Małką była p. **Bronowska.** P. **Tartakowicz** był świetnym, w miarę „głupim", w miarę sentymentalnym, a zwłaszcza w ostatnim akcie głęboko wzruszającym Jojnem.

Starego Szwarcenkopfa „zrobił" bardzo dobrze, bo bez cienia szarży — p. **Puchalski.** P. **Dębicz** w roli Maurycego wykazał najlepsze walory gry aktorskiej, iście znakomita była p. **Zielińska** jako wielce realistyczna, „żywcem z życia wzięta" handlarka Jenta, zaś p. **Górecki** był arcyparadnym, acz w ramach nieprzesadzonego humoru utrzymanym „marszelikiem".

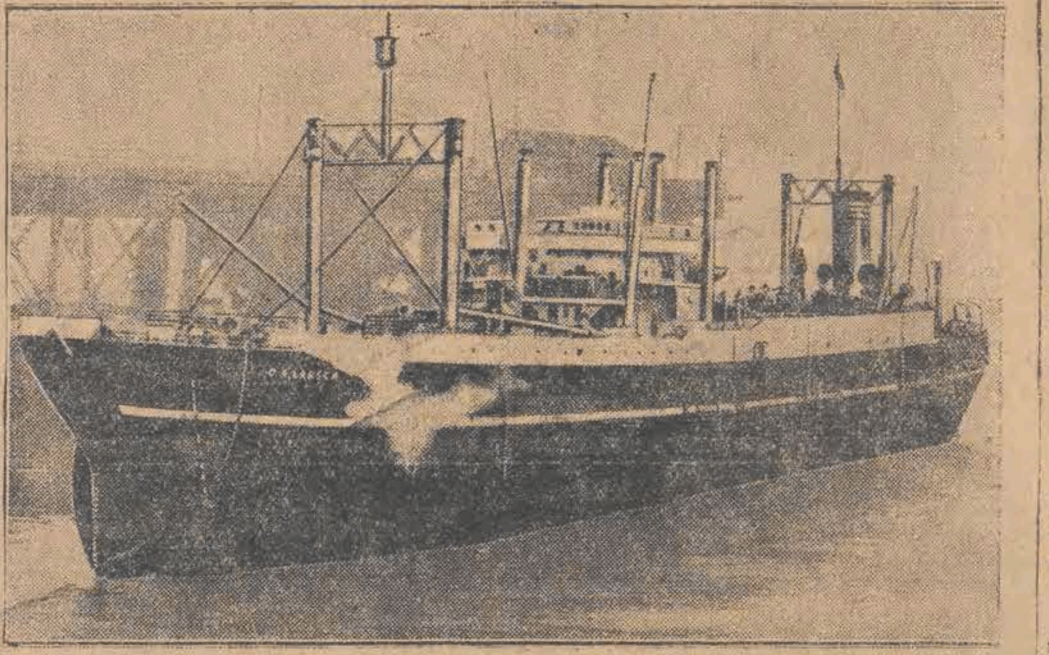
Również role drugoplanowe mają bardzo dobrych odtwórców w reszcie obsady. Podkreślmy ponadto ponownie, że reżyserja, za którą odpowiada dyr. Pilarski, wykazała bardzo wiele umiejętności, umiaru i poczucia **współczesnej** sceny, wyrzucając wiele „wczorajszego" balastu i montując pojedyńcze sceny tak, iż działają one na widza bezpośrednio, jakby dzieło Zapolskiej było zupełnie nowoczesnym utworem.

Punkt kulminacyjny: zaręczyny (w akcie trzecim) opracował artysta teatru Ararat p. **Sz. Dzigan,** unikając wszelkiej przesady, jednocześnie jednak tworząc scenę skoncentrowaną, silną, szczerą, nacechowaną stanowczo poczuciem artyzmu ze strony reżysera. Oryginanlne, odpowiednio dobrane melodje, zastosowane przez kapelmistrza Bajgelmana, podnoszą w wysokim stopniu efekt tego aktu.

Całość jest pierwszorzędnem widowiskiem, odznaczającem się wszelkimi walorami, jakich wymagać można specjalnie od sceny popularnej. Nic dziwnego, że teatr jest formalnie oblężony, że już na kilku przedstawieniach widownia zaledwie pomieścić może masy widzów, darzących frenetycznemi oklaskami każdy akt „Małki"...

J. Z.

Nowa podróż Byrda.



Kapitan Byrd, nieustraszony odkrywca krain polarnych, wystartował do nowej podróży. Ma on tym razem na celu dotrzeć do bieguna południowego, by zbadać nieznane potąd bliżej strefy podbiegunowe. Ilustracja nasza przedstawia okręt Byrda, „C. A. Larsen".

Kiedy „Lublinek" znów się ożywi?

Sprawa połączenia aeroplanowego Łodzi z innemi miastami wkroczy rychło na realne tory.

Łódź, 16 października.

Jak wiadomo — powstał niedawno projekt upaństwowienia w całym kraju cywilnej komunikacji powietrznej.

Wiadomość ta ma **specjalne znaczenie dla Łodzi,** bowiem sprawa połączenia naszego miasta drogą powietrzną z innemi miastami polskiemi a nawet zagranicą znalazłaby się — w razie realizacji projektu —

na dobrej drodze,

co — jak już niejednokrotnie podkreśliliśmy, nie byłoby obojętne z punktu widzenia

rozwoju Łodzi i jej europeizacji...

W związku z projektem dowiadujemymy się następujących szczegółów:

Wydział lotniczy ministerstwa komunikacji prowadzi z towarzystwami cywilnej żeglugi powietrznej w Polsce pertraktacje w sprawie przejęcia całego ich taboru i wysokości odszkodowania. Przejęcie taboru i upaństwowienie ma nastąpić z dniem 1 stycznia 1929 r.

Z chwilą upaństwowienia cywilnej komunikacji powietrznej mają być uruchomione na linjach samoloty typu „Fokker".

Jak wiadomo ministerstwo komunikacji zakupiło dwa „Fokkery" i nabyło licencję na budowę tych samolotów w Polsce.

Miejmy więc nadzieję, że upaństwowienie żeglugi powietrznej dojdzie rychło do skutku a wraz z niem stanie się też znów aktualna sprawa łódzkiego portu lotniczego...

R.

OSTATNIE DWA DNI GOŚCINY „TEATRO DEI PICCOLI" W ŁODZI.

Dziś i jutro odbędą się w teatrze „Splendid" nieodwołalnie ostatnie gościnne występy fenomenalnej trupy włoskiej „Teatro dei Piccoli", której dotychczasowe występy w Łodzi cieszyły się wprost rekordowem powodzeniem

Program przedstawień złożony będzie z niezmiernie bogatego działu operowego i operetkowego jak również i najefektowniejszych numerów „Music-Hallu" z „Józefiną Backer" (zawsze bisowaną na ogólne żądanie) i „Niezwykłym pianistą" na czele



Uprzejmość łódzka.

Coś się popsuło w państwie łódzkiem. Nie ze względu na strejk, nie, nie o to chodzi. Mam na myśli co innego.

Gdy mówimy, że coś się psuje, to mamy wrażenie, że coś uległo zmianie na gorsze. Takie jest niby pojęcie ogólne. Ale w Łodzi wszystko jest do góry nogami. Nawet jak coś się psuje to jest lepsze niż przedtem.

Tak jest naprzykład z naszemi manjerami. Mam wrażenie, że odstąpiliśmy już od dawnych zasad i zaczynamy być względem siebie uprzejmi.

Bo oto wczoraj otrzymałem list następujący:

— J.Wielmożny Panie! Niniejszem proszę uprzejmie J. W. Pana o łaskawe wpłacenie do naszej kasy zł. 175.— za weksel płatny dnia 17 b. m. Dla czekających przy kasie — poczekalnia z pismami.

Co za kurtuazja!... Co za komfort!... Odrazy widać, że żyjemy w XX-ym wieku!

Przyjdziesz sobie do takiej instytucji, by wpłacić 175 złotych a woźny w liberji ze złotemi guzikami skłoni ci się do pasa, wskaże fotelik skórzany i zapyta miodowym głosikiem:

— Czego pan sobie życzy?... „Republiczki?" „Expressika?"... A może „Kurjerka Kutnowskiego?"...

Siądziesz sobie w fotelu zapalisz papierosa i czekasz.

Woźny wywołuje po kolei każdego interesanta, który swobodnie podchodzi do kasy i zostawia tam forsę. Jeden wpłaca 100 zł., drugi — 300, trzeci — 1000... Różnie bywa...

Zostawiasz pieniądze w kasie, a woźny ciągle się kłania i z przyzwyczajenia pyta:

— A może „Wiadomości będzińskie", albo „Przegląd dorożkarski?"...

Niby robi się człowiekowi przyjemnie, że taka kultura, taka uprzejmość wielka, ale pieniędzy też troszkę szkoda...

Gdyby tak nasi wierzyciele zechcieli wziąć przykład z naszych dłużników i traktowali swych klijentów w taki sam sposób...

Ku-ku.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 17 PAŹDZIERNIKA.

12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—15.45 — Przerwa. 15.45—16.00 — Komunikat harcerski. 16.00-16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 1. Puccini, Potpourri z op. „Tosca", 2. Godard: Kołysanka z op. „Jocely". 3. Schumann: Pieśń wieczorna (Casals), 4. Freiren: Ay-ny-ny 5. Breton: La Dolores (Fleta). 16.30—16.55 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 17.10—17.35 — Odczyt p. t. „Nowe warunki rozwoju literatury w Polsce Niepodległej" z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P. — wygłosi prof. Władysław Szyszkowski. 18.00—19.00 — Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19.00—19.20 — Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce. 19.20—19.30 — Przerwa 19.55—20.00 — Sygnał czasu. 20.30 — Koncert kameralny.

„Tu mówi automat".

Aparat telefoniczny, który sam rozmawia.

W Londynie odbywa się obecnie **międzynarodowa wystawa wynalazków.** W ostatnich dniach dokonano na tej wystawie pokazów, które wzbudziły olbrzymią sensację.

Chodzi o aparat, skonstruowany przez angielskiego inżyniera Kine. Jest to instrument, który dołączyć można do każdego telefonicznego odbiornika i który w razie odezwania się dzwonka niezwłocznie podnosi słuchawkę i po wysłuchaniu zapytania... **przemawia do tuby.**

Wygląda to jak cud z bajki, jest jednak rzeczywistością. Samomówiący aparat telefoniczny polega na specjalnej kombinacji drutów, dzwonków, płyt gramofonowych oraz odbiorników. Oczywiście, od samomówiącego telefonu zbyt dużo wymagać nie można. Nie należy naprzykład przypuszczać, aby mógł on udzielać odpowiedzi na jakiekolwiek ekscentryczne i nieprzewidziane zapytania, albo żądania. Nie jest on również w stanie **„podtrzymywać rozmowy"** dalej niż w granicach jednego pytania i jednej odpowiedzi. Może jednak udzielać bardzo cennych usług.

Zagadkę cudownego przyrządu najlepiej wyjaśni kilka przykładów. Oto gdy nikogo niema w mieszkaniu i gdy rozlega się dzwonek telefoniczny, w odpowiedzi na pierwsze zapytanie automat udzielić może następującej informacji. **„Tu mówi automat. Żadnej żyjącej osoby nie ma w mieszkaniu. Proszę podać swój numer telefonu".** Gdy prośba ta zostaje uwzględniona automat natychmiast na odpowiedniej płycie rejestruje podany numer.

Inny przykład. Ktoś telefonuje do biura po godzinie zamknięcia. Automat może udzielić odpowiedzi następującej: **„Tu mówi automat.** Biuro zostało zamknięte o godzinie 7-ej. Jutro będzie czynne, począwszy od 9 zrana".

Jak już z powyższego jasno widać, tajemnica polega na tem, że automat nastawia się na pewne zdanie, które mechanicznie zostaje wygłoszone naskutek odezwania się dzwonka i jakichkolwiek wygłoszonych słów.

Nieocenione wręcz przysługi może oddać samomówiący telefon w razie pożaru. Do automatu dołączony jest bowiem specjalnie skonstruowany termometr. Jeśli w mieszkaniu, w którem automat taki się znajduje wybucha ogień i tempe ratura dochodzi do pewnego określonego stopnia, **wówczas automat mechanicznie wywołuje stację,** podaje jej numer najbliższego posterunku straży ogniowej i po połączeniu oświadcza: **„Mówi automat z pod takiego - to numeru.** W mieszkaniu — pożar".

Amant-bandyta

obrabował swą leciwą towarzyszkę.

Do Paryża przybyła na kilkotygodniowy pobyt pani N., bogata amerykanka.

Pomimo, że pani N. jest kobietą zamężną i ma dorastającą córkę lubi ona snać romantyczne przygody, bo zawarłszy w barze na Montmartze znajomość z pewnym młodym człowiekiem zgodziła się bez wielkiego wahania odbyć z nim sielankową przejażdżkę autem do St. Germain.

W drodze — wielbiciel zdemaskował się nagle, wykazując że nie chodzi mu o względy amerykanki, ale o jej klejnoty i garderobę.

Młodzieniec zabrał swej towarzyszce przemocą nietylko całą biżuterję, jaką miała przy sobie, ale również tę części garderoby, które zdjęła z siebie w zamkniętej limuzynie — z powodu nadmiernego gorąca.

Potem amant - bandyta wyrzucił swoją damę z wozu, pozostawiając ją na drodze w leciutkiem, jedwabnem dessous.

Amerykanka obrabowana ze złudzeń, klejnotów i garderoby błądziła długo po lesie, zanim znalazła wyjście.

Zrobiła potem doniesienie do policji w St. Germain, a po powrocie do Paryża wniosła skargę do amerykańskiej ambasady.

Matka zraniła nożem swą córkę.

Przed kilku dniami do szpitala w Zemlinie rolnik Jan Vujic przywiózł młodą dziewczynę, straszliwie poranioną, która wkrótce zmarła.

Vujic opowiedział lekarzowi następującą wstrząsającą historję:

— Mój syn i Ludmiła Pukoric kochali się. Ponieważ matka dziewczyny, bogata wdowa, nie chciała zezwolić na małżeństwo, więc syn uprowadził kochaną i wczoraj w nocy oddał ją pod opiekę moją i mej żony. Rano wpadła do naszego mieszkania matka Ludmiły i zaczęła nam robić wymówki. Dziewczyna rzuciła się przed matką na kolana i obejmując jej nogi, ze łzami błagała:

— Przebacz, matko, ja go kocham!...

A wtedy ta okrutna kobieta w szale wściekłości wydobyła nóż kuchenny z kieszeni i jęła nim zadawać córce rany. Zanim zdołaliśmy wydrzeć nieszczęsną z rąk nieludzkiej matki, Ludmiła broczyła obficie krwią.

Zbrodniczą matkę aresztowano i osadzono w więzieniu.



12)

Tysiące myśli przelatywały przez głowę dziewczyny. Widziała siebie i Próchnickiego w najrozmaitszych sytuacjach — jego z przestrzeloną skronią, siebie — z dymiącym rewolwerem w dłoni. To strzelała don, gdy leżał obok niej w łóżku, to — gdy chodził ulicą, a ona za nim. Kalejdoskop koszmarnych scen przesuwał się szybko w jej podnieconej wyobraźni.

— Zastrzelę — powtarzała sobie w duchu — zastrzelę, jak psa...

Ubrała się w wieczorową sukienkę tak, jakby miała zamiar się udać na przyjęcie do Boneckich. Liczyła widocznie na to, że nie uda się jej przedtem dokonać obmyślonego czynu. Sprawdziła z wielką wprawą rewolwer, narzuciła płaszcz i wyszła z pokoju.

Podniecenie, które odczuwała od chwili, gdy posiadała broń, wzrosło jeszcze bardziej. Szybko zbiegła po schodach i po chwili znalazła się na ulicy.

Pusto i głucho. Rozlegają się kroki jakiegoś przechodnia i giną po chwili w oddali. Światło gazowej latarni z trudnością przedostaje się przez mrok, panujący dokoła. Jaśnieje tylko okno kawiarni hotelowej, obok którego właśnie staje Zocha.

Ostrożnie, by jej nikt nie zauważył, zagląda do wnętrza. Obejmuje spojrzeniem małą salkę, szukając Próchnickiego. Jest. Siedzi przy drugim stoliku od okna, odwrócony tyłem.

Dziewczyna wyciąga z torebki rewolwer, odsuwa bezpiecznik i bierze głowę na muszkę. Teraz — nacisnąć tylko cyngiel i — człowiek, którego szczerze, z całej duszy nienawidzi, skończy swój nędzny żywot.

Ale w tej decydującej chwili zabrakło jej nagle odwagi.

— I co dalej? — pyta sama siebie? — Uciekać? Dokąd?

Ręka opadła bezwładnie, ale po chwili znów się podniosła.

— Niech się dzieje, co chce — strzelam...

W tej chwili, gdy tak stała z wymierzonym rewlowere mw ręce, usłyszała nagle poza sobą czyjeś szybkie kroki. Zamarła w bezruchu, tkwiąc w tej samej pozycji jak posąg.

Czuła, jak policzki stają się coraz zimniejsze, jak skronie chwycił nagły, tępy ból. Kroki zbliżały się coraz bardziej, a ona nie opuściła nawet ręki, nie obejrzała się za siebie.

Chwila i — czuje, jak ktoś ją chwyta za ręce i ciągnie je ku dołowi.

Trwała jeszcze przez jakiś czas w tym odrętwieniu, z którego wyrwał ją łagodny głos:

— Co czynisz, siostro? Rzuć to narzędzie mordu...

Teraz dopiero odwróciła się i stanęła oko w oko z owym mnichem, z którym w tak niezwykłych okolicznościach spotkała się wówczas w pociągu. I on widocznie ją poznał, gdyż na ustach jego ukazał się lekki uśmiech.

— To... pan? — szepnęła zdziwiona.

— Ja, twój brat — odparł mężczyzna w habicie.

Nie wiedziała co powiedzieć, zaskoczona tem niezwykłem spotkaniem. Usta jej poruszały się bezdźwięcznie, przez ciało przebiegał nerwowy dreszcz.

— Chodź ze mną — rzekł mnich — Dam ci ukojenie dla twego bólu, chodź...

Patrzał jej prosto w oczy wymownem, łagodnem spojrzeniem, akcentując niem swoje słowa.

Skinęła głową na znak zgody i — poszła. Szli przez długi czas w milczeniu równym, miarowym krokiem. Uliczki coraz węższe, coraz ciemniejsze.

Dziewczyna nie pytała, dokąd ją ten dziwny zakonnik wiedzie. Było jej wszystko jedno, gdzie się znajduje, byle być jaknajdalej od Próchnickiego i od jego pieniędzy.

Wreszcie stanęli przed jakąś bramą, nawpół rozwaloną. Mnich pociągnął za rączkę dzwonka, którego jęk rozległ się trzykrotnie w ciszy nocnej. Bezpośrednio potem doszły do uszu Zosi odgłosy czyichś ciężkich kroków.

— A kogo to Bóg prowadzi? — zapytał ktoś zza bramy.

— Otwórz, Wasylu, to ja...

— Ojciec Grzegorz? Już otwieram...

Zachrobotał zardzewiały zamek, skrzypnęły przeraźliwie zawiasy. Mnich wszedł pierwszy, za nim — Zosia. Minęli szybko obszerny dziedziniec, okolony wysokim murem. W głębi tego dziedzińca mieścił się jakiś dziwny budynek — z niezbyt wysoką wieżyczką, wznoszącą się z prawej strony. Budynek ten czynił w panujących ciemnościach wrażenie olbrzymiej lokomotywy. W stronę tej jakby świątyni skierował swe kroki mnich, nazwany przez odźwiernego ojcem Grzegorzem. Za nim stąpała szybko, potykając się o wyboje, Garlicka.

Dziewczynę zastanowił fakt, że w żadnym oknie nie odbijało się światło, że wszędzie panowały tu nieprzejrzane ciemności. Lekki niepokój ścisnął ją za serce.

Gdyby nie podniecenie, w jakiem się znajdowała i gdyby nie bezgraniczne zaufanie do tego mnicha, z którym zamieniła zaledwie kilka słów, byłaby oszalała chyba ze strachu.

(D. c. n.)



Ł.K.S.—Czarni i Turyści—Hasmonea.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi przedostatnie spotkanie ligowe między drużynami ŁKS. i Czarni ze Lwowa. Mecz odbędzie się na boisku DOK. o godz. 3-ej popołudniu. Pierwszy mecz tych drużyn rozegrany we Lwowie zakończony został zwycięstwem Czarnych w stosunku 3:1.

Turyści po tygodniowej przerwie jadą do Lwowa, by zmierzyć się w Hasmoneą. Pierwszy mecz, rozegrany w Łodzi przyniósł zwycięstwo Turystom w stosunku 3:2. Prócz powyższych spotkań ligowych odbędą się w kraju następujące mecze: Warszawianka — Warta w Warszawie, Pogoń — Wisła we Lwowie Cracovia — Polonja w Krakowie i Śląsk — Ruch w Katowicach.

Łódzkie „gwiazdy" piłkarskie i ich sposób reklamowania się.

Dziwny a zarazem niezdrowy sposób reklamowania się posiadają piłkarze łódzcy Bardzo często zdarza się u nas, że jakaś „gwiazda" piłkarska zgłasza się do redakcji, dobijając się do redaktora sportowego i zaklina się na wszystkich świętych, szafując nieraz słowem honoru, że występuje z tego czy owego klubu, albo, że wogóle wycofuje się z czynnego życia sportowego. Naturalnie, że redakcja, z obowiązku dziennikarskiego podaje to do publicznej wiadomości, w przekonaniu, że „stanowcze" oświadczenie sportowca odpowiada prawdzie. Tymczasem się okazuje, że piłkarz ten z przyjemnością przeczytał o sobie wzmiankę w piśmie, zachował ją sobie na pamiątkę, a już w następnym tygodniu kopie znów piłkę w barwach swego klubu, ku ogólnemu zdziwieniu sportowców łódzkich.

Podobny wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu ze znanym na gruncie łódzkim piłkarzem.

Powyższy fakt niesumiennego traktowania sprawy i wprowadzania w błąd opinji publicznej, piętnujemy z całą stanowczością i pogardą, podkreślając zarazem, że w przyszłości z tego rodzaju pseudo - sportowcami nie będziemy się wogóle wdawali w dysputy.

O mistrzostwo Polski odbędą się w b. tygodniu w Łodzi rozgrywki w piłce koszykowej.

Jak się „Express" dowiaduje pierwsze w Polsce rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej, odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę w Łodzi. Organizację zawodów powierzono Łódzkiemu Związkowi Gier Ruchomych, który wykazał ogromną ruchliwość i energję przy organizowaniu mistrzostw okręgowych.

Zawody o mistrzostwo Polski rozegrane zostaną systemem puharowym. Okręgi, które zorganizowały mistrzostwa lokalne zgłaszają drużyny w następujący sposób: jeśli w mistrzostwach okręgowych brało udział pięć drużyn, to do mistrzostwa Polski stanąć może tylko jeden zespół, jeśli powyżej pięciu — dwie drużyny, jeśli 10 — trzy drużyny.

Ze względu na to, że w mistrzostwach okręgu łódzkiego brało udział dziesięć drużyn, przeto Łódź reprezentowana będzie przez trzy kluby, a mianowicie: Absolwenci, Y. M. C. A., i Tryum. Do tej pory Warszawa zgłosiła dwie drużyny, Poznań — dwie, Armja — dwie, Kraków — jedną, i Katowice jedną. Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach wpłyną jeszcze dalsze zgłoszenia, tak że Łódź stanie się miejscem zjazdu najlepszych drużyn koszykowych z całej Polski.

Zawody te odbywać się będą na boisku D. O. K. i tak w piątek i sobotę od godz. 13-ej a w niedzielę (finały) od godziny 10-ej przed południem.

Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie i będą terenem zaciekłej walki, zwłaszcza pomiędzy drużynami łódzkiemi i warszawskiemi

Przed finałem o mistrzostwo Ligi

Ostatnie mecze ligowe przynoszą coraz zacięcsze walki zarówno w górnej, jak w dolnej części tabeli. Jeśli w roku ubiegłym mniejwięcej o tej porze wiadomo było kto zostanie mistrzem Polski, a kogo spotka los spadku do niższej klasy, to obecnie sprawa ta nietylko stoi pod znakiem zapytania, ale trzyma od dłuższego czasu sportowców w ogólnem napięciu. Z jednej strony bowiem Wisła i Warta dążą uporczywie do zdobycia tytułu mistrza i od dłuższ. czasu jeden klub depcze drugiemu po pięcie. W dodatku 2 następne kluby w tabelce Cracovia i Legja nie mają zamiaru zadowolnić się zajmowanem miejscem i również roszczą sobie jeszcze pretensje do tytułu mistrza. Należy jednakowoż przypuszczać, że ostateczna batalja rozegra się między Wisłą i Cracovią. W cięższem położeniu znajduje się Wisła, która musi zmierzyć się jeszcze z Pogonią, I. F. C., Ł. K. S-em Turystami i Śląskiem. Z tych pięciu spotkań tylko dwa odbędą się w Krakowie, reszta na boiskach obcych i dlatego zwycięstwa Wisły stają pod ogromnym znakiem zapytania. Warta posiada natomiast tylko cztery spotkania, z tego dwa na obcych boiskach. Spodziewać się przeto należy, że poznaniacy stracą mniej punktów od Wisły. W dolnej części tabeli sytuacja dla niektórych klubów przedstawia się znacznie gorzej jak się ogólnie przypuszcza, gdyż jeśli do 15 punktów posiadanych obecnie przez Hasmoneę dodać 8, które może ona zdobyć, mając do dyspozycji 4 gry, to przekonamy się, że w sferze zagrożonych obok Ł. K. S-u znajduje się również Warszawianka i Ruch. Jednakowoż, tak jak mało prawdopodobne jest, że Legja lub Cracovia zdołają jeszcze sięgnąć po laur mistrzowski, tak samo nie w sposób uwierzyć, by Hasmonea zdołała zdystansować Ł. K. S., który zaasekurowany jest do tej pory różnicą 3-ch punktów.

Tabela gier o wejście do extra klasy.

Po wynikach ubiegłej niedzieli o wejście do ekstra klasy ŁTSG. — Polonja (Bydgoszcz) 0.0 i Pogoń — Victorja (Sosnowiec) 8:1, tabela rozgrywek przedstawia się następująco: I grupa ŁTSG. 6 gier punkt. 11, 2) Pogoń (Poznań) 5 gier 4 punkty, 3) Ruch (Warszawa) 5 gier, punktów 4, 4) Polonja (Bydgoszcz) 5 gier, punktów 3. II grupa: 1) Garbarnia— 4 pkt. 2) Pogoń (Katowice) 2 pkt., 3) Victoria (Sosnowiec) 0 pkt. III grupa: Polonja (Przemyśl) 6 pkt., 22 p.p. — 3 pkt. 3) 1 p.p. legj. (Wilno) 1 pkt.

Półfinałowe rozgrywki ukończone zostaną w nadchodzącą niedzielę i dopiero 28 bm. rozpoczną si ęrozgrywki finałowe. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Przemyślu, między drużynami ŁTSG. i Polonją przemyską.

Artur Szmidt—mistrzem Łodzi! Nestler mistrzem motocyklowego konkursu zręczności.

Niedzielna udana impreza w Helenowie.

Dwukrotnie odkładana impreza „Unionu" odbyła się ostatecznie ubiegłej niedzieli. Niestety, gospodarze nie mieli w tegorocznym sezonie szczęścia do pogód. Przed tygodniem po wyczerpaniu zaledwie kilku numerów programu spadł ulewny deszcz, w rezultacie czego dalszą część programu odłożona została do dnia wczorajszego. Chłód wczorajszy odstraszył w znacznej mierze sympatyków kolarstwa i motocyklizmu, na widowni bowiem zebrała się mała liczba ludzi. A szkoda wielka! Program starannie ułożony — interesujący, poziom — b. wysoki.

Z kolarzy na plan pierwszy wymienić należy, b. mistrza Artura Szmidta, który godnie zamknął sezon. Zagrożony tytuł mistrza klubowego wygrał on pod zaciętej walce do Pusza, następnie zdobył on mistrzostwo Łodzi na 25 klm. Szmidt od ostatniego startu poprawił się znacznie. Pusza niestety, nie mieliśmy sposobności oglądania z najlepszej strony, albowiem stanął do walki niedysponowany, po nie przespanej nocy. Z innych kolarzy wymienić należy Reula z ŁKS-u, Raaba z „Rekordu" i Einbrodta z „Szturmu". Osiągnięte jednak czasy są naogół kompromitujące. Przypisać je należy niesprzyjającym warunkom.

Przebieg zawodów kolarskich: Rozpoczęto program wyścigiem sprinterowskim. Po trzech przedbiegach i biegu kwalifikacyjnym do finału doszli: Raab (Rekord), Wittelson (Makkabi), Stefański (Union) i Vogt (Szturm). Finał wygrał pewne Raab przed Vogtem i Wittelsonem. Czas ostatnich 200 mtr. — 15 sek.

Mistrzostwo Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego zdobył pewnie Kermen przed Blauem i Wiśniewskim. Czas — kompromitujący 17 i jedna piąta sek!

Mistrzostwo ŁKS-u dostało się w godne ręce olimpijczyka Reula przed Plackiem i Suwałą. Czas — 14 i cztery piąte sek.

Mistrzostwo „Unionu" zdobywa Szmidt o grubość gumy przed Puszem. Najlepszy czas dnia 13 i cztery piąte sek. O trzecie miejsce walczyli Milstein z Rettigiem. Wygrał wyścig Milstein (200 mtr. — 15 sek.).

Bieg mistrzów klubowych wygrał Szmidt przed Raabem, Einbrodtem i Kermenem. Czas — 14 sek. Reul i Rechtman — nie startowali.

Mistrzostwo Łodzi na przestrzeni 25 klm. bez prowadzenia zdecydowanie wygrywa Szmidt 42 pkt. przed Raabem (28 pkt.), Einbrodtem (9 pkt.) i Poeglem (8 pkt.), Szmidt, we wszystkich 5-ciu finałach przychodził na pierwszych miejscach. Czas zwycięzcy — 45 m. 3 i trzy piąte sek.

Na tem zakończono program kolarski

Gymkhana motocyklowa była imprezą ze wszechmiar interesującą. Program urozmaicony, wprowadzał na widownię dużo humoru. Program przewidywał: jazdę wężowatą, wyjmowanie piłki z wody i rzut do siatki, nabranie wody w szklankę, ustawianie butelek w kółkach, przenoszenie lalki, gonitwą za lisem, przejazd przez budujący most, przejazd przez deskę z zatrzymaniem się na linji przedniem kołem, wbijając piłki do bramki, nasadzanie krążków, przechodzenie przez beczkę, wyścig z wózkami jazdę pomiędzy butelkami, szubienicę, ósemkę przez 4 bujające mosty i maskaradę. Do najbardziej pomysłowych zaliczyć należy gonitwy za lisem, szubienicę i przechodzenie przez beczkę, co wniosło na widownię dużo wesołości.

Motocykliści nasi wykazali wiele sprawności i doskonałe opanowanie maszyny.

Startowało 18-tu zawodników: 17-tu unionistów i jeden z ŁTK. Osiągnięte wyniki są nadspodziewanie dobre.

Klasyfikacja przedstawia się następująco:

1 — Nestler (Union) — 86 pkt.
2. Wegner (Union) — 79 pkt.
3. Cerecki (Union) — 76 pkt.
4. Schönborn Eugenjusz (Union) — 62 pkt.
5. Horn (Union) — 60 pkt.
6. Richter (Union) — 51 pkt.
7. Marszel (Union) — 50 pkt.
8. Kiss (Union) — 33 pkt.
9. Schönborn Hehmit (Union) — 31 pkt.
10. Stefański (Union) — 19 pkt.
11. Herman (Union) — 13 pkt.
12. Falcman (ŁTK.) minus 3 pkt.

Punkty pierwszych jedenastu są dodatnie.

Wszyscy Unioniści startowali na maszynach BSA. Falcman na maszynie „Panthette".

Zwycięzca Hans Robert Nestler zadziwił swą żonglerską zwinnością. Zasłużył sobie na pełne uznanie. Organizacja całości — nadwyraz wzorowa.

Przed meczem Ł K.S.—Turyści.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Łodzi niezwykle ciekawe spotkanie ligowe między dwoma konkurentami lokalnemi ŁKS. i Turystami. Jak wiadomo w tym samym dniu tj. 28 bm. odbędzie się w Pradze czeskiej spotkanie międzypaństwowe Polska — Czechosłowacja, w którym biorą udział Gałecki i Karasiak którzy z tego powodu nie wystąpią w drużynach klubowych. Miejsce Gałeckiego zajmie w ŁKS. Jarzewski, zaś miejsce Karasiaka — Niewiadomski

Kellerman u Turystów.

Ubiegłej niedzieli na meczu Turyści Ib — Turyści (extra klasa) w barwach Turystów brał udział były obrońca Hakoahu bielskiego Kellerman, który jak się dowiadujemy zgłosił przystąpienie do Turystów, gdyż stale zamieszkuje obecnie w Łodzi.

Ostatnia minuta.

Zgon najsilniejszego cygana świata

Lwów, 17 października.

Wczoraj zmarł tu niejaki Orlando wskutek obrażeń doznanych w czasie zapasów w bawiącym tu cyrku.

Orlando, który uchodził za najsilniejszego cygana świata, walczył ostatnio z Bułgarem Feristanowem. W czasie walki Feristanow uderzył Orlanda przez nieuwagę silnie łokciem w okolicę serca. Cygan odczuł silny ból, walczył jednak dalej.

Wczoraj znaleziono go nieżywego przy ul. Kopernika 30, w pokoju przez niego zajmowanym. Zgon nastąpił wskutek udaru sercowego.

Terror chińskiej mafji w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 17 października.

W niedzielę w różnych miastach Stanów Zjednoczonych nieznani sprawcy zabili 7-miu chińczyków. Na ulicach Chicago zastrzelono 3-ch, w Nowej Filadelfji i w Waszyngtonie — czterech. Zbrodni tych dokonało stowarzyszenie chińczyków, które od czasu do czasu popełnia takie akty zemsty na swoich członkach.

Straszny czyn matki.

Berlin, 17 października.

Okropna tragedja rozegrała się ubiegłej nocy w Bochum. 35-letnia kobieta strąciła z mostu do kanału po kolei troje swoich dzieci, a następnie sama wskoczyła w odmęty.

Z wody zdołano wydobyć już tylko zwłoki matki i dzieci.

Tyfus w Rosji.

Moskwa, 17 października.

Epidemja tyfusu w gubernji Stalin rozszerza się coraz bardziej.

W niektórych miastach epidemja przybrała tak groźne rozmiary, że władze nakazały zamknięcie szkół, teatrów i kin.

Krwawe walki w Macedonji

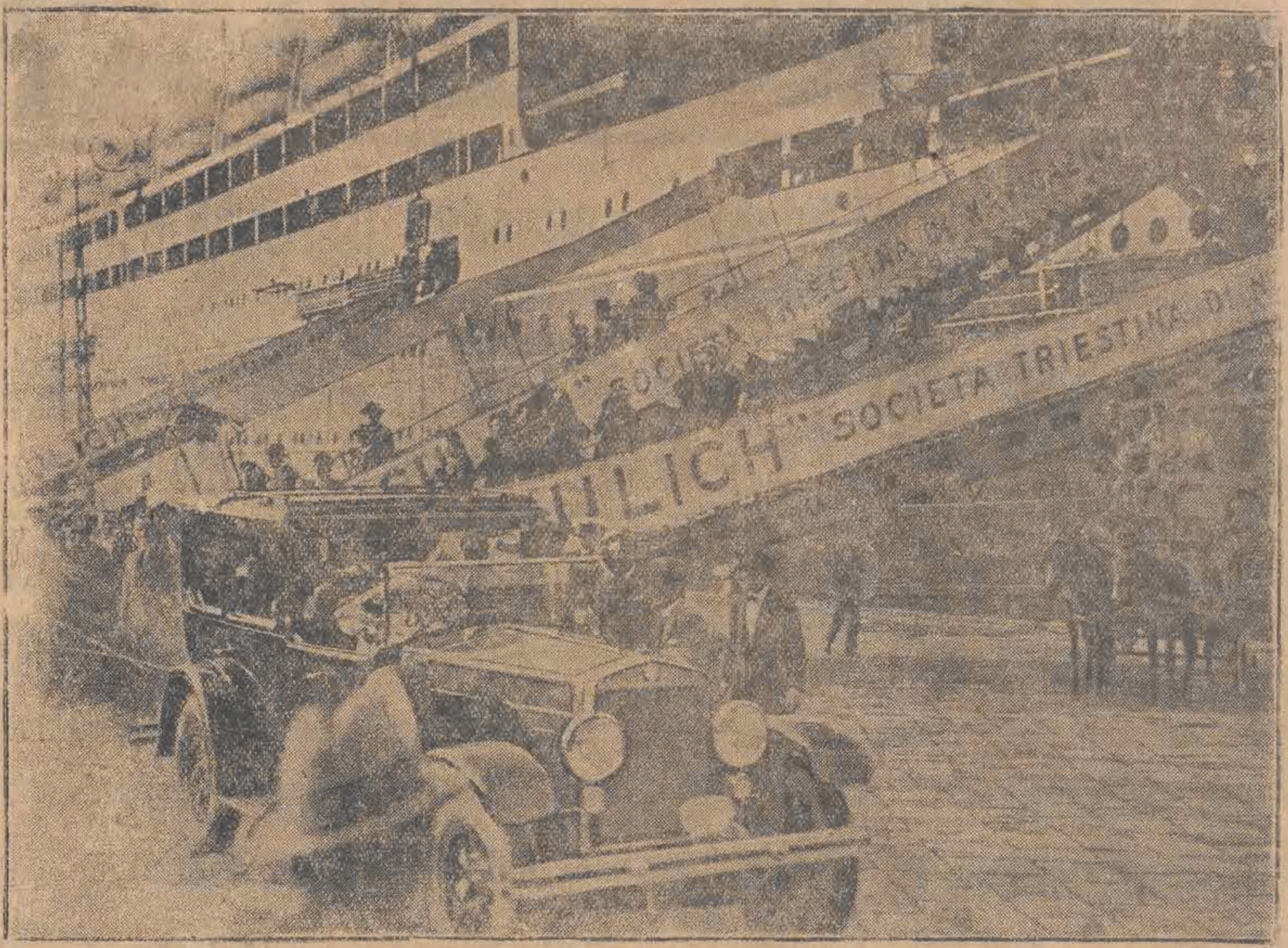
Sofja, 17 października.

Pomiędzy macedończykami różnych kierunków odbyła się na ulicach miasta krwawa bójka, której ofiarą padło 2-ch zabitych oraz znaczna liczba rannych. Między innymi ranny jest turecki attache wojskowy. Aresztowano 50 osób.

Nowa opera Straussa.

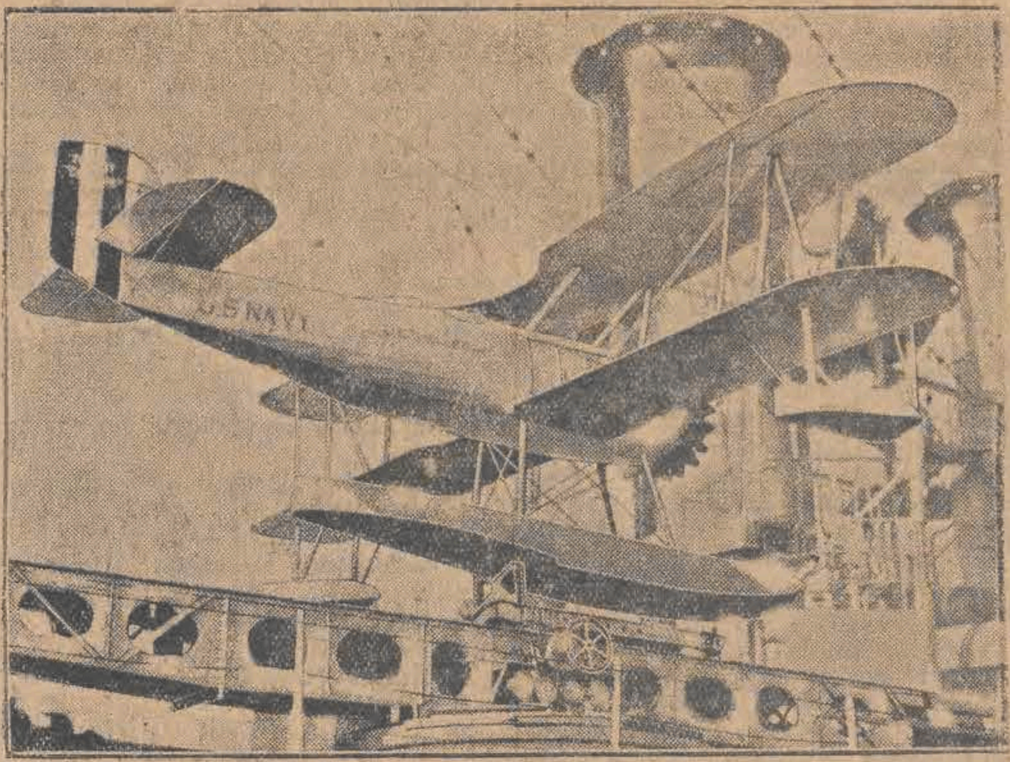


DR. RYSZARD STRAUSS,
światowej sławy kompozytor, napisał nową piękną operę p. t. „Egipska Helena”.



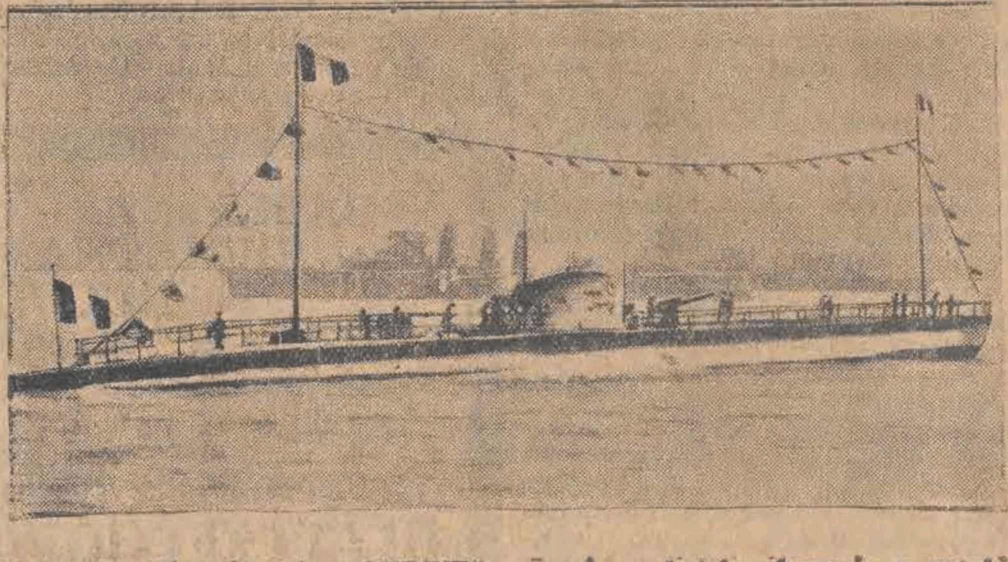
Jak wiadomo, „król pięści”, GENE TUNNEY wziął w Surento ślub. Na zdjęciu — Gene Tunney, po przybyciu do Neapolu na okręcie „Saturnia”, ucieka wraz z narzeczoną autem przed interwjewami dziennikarzy i objektywami kinoaparatów.

Ameryka zbroi się.



W odpowiedzi na francusko-angielskie porozumienie w sprawie morskich sił zbrojnych Ameryka powiększa energicznie swoją flotę. Pom. in. wprowadziła typ okrętu morskiego, który posiada na pokładzie samolot.

Katastrofa na morzu.



Francuska łódź podwodna „ONDINE” zatonęła wskutek zderzenia z greckim parowcem 43 osoby załogi zginęły.

Śmierć matki cara Mikołaja II.



Jak donosiły depesze, w Kopenhadze zmarła w swej willi cesarzowa Marja Teodorówna, wdowa po Aleksandrze III-im.

Zmarła urodziła się dn. 27 listopada 1847 r., jako księżniczka duńska Dagmara, córka późniejszego króla Chrystjana IX-go.

W r. 1866 poślubiła ówczesnego cara Aleksandra III-go, za którego panowania wywierała poważny wpływ na sprawy państwowe. Po rewolucji rosyjskiej schroniła się początkowo do Anglji, do swej siostry królowej Aleksandry, a następnie do Danji.

Cesarzowa pozostawiła dwie córki, wielką księżnę Ksenję, żonę wielkiego księcia Aleksandra Michałowicza i wielką księżnę Olgę, która po rozwodzie z księciem Oldenburskim wyszła morganatycznie zamąż za pułkownika Kulikowskiego.

Trzęsienie ziemi w Bułgarji

Sofja, 17 października.

W całej Bułgarji odczuto wczoraj trzęsienie ziemi. Wiele domów zarysowało się. Ludność w panice wybiegła na ulice, gdzie przepędziła cały dzień.

Za wydawnictwo „Republiki” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.